Nr. 264. Kraków, Wtorek 27 Października 1914. Rok XXII.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

PRENUMERATA [illegible] miesięcznie [illegible] za odnoszenie do domu [illegible] 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego [illegible]

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr. [illegible] — Telefon administracyi i drukarni Nr. [illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi [illegible] 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“ Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Wojna światowa.

Czternasty dzień walki pod Przemyślem.

Sprawozdawca wojenny „Reichspost“ donosi kwatery prasowej pod datą 25 bm.:

„Trwająca od 13 dni walka na wschód od Przemyśla nie dojrzała jeszcze do decyzyi. Rozstrzygnięcie może zapaść na jednem ze skrzydeł w okolicy Jarosławia albo Sambora. Obecnie odwożą pociągi kolejowe wielu jeńców i rannych do Węgier. Pogłoski, że **Lwów jest opróżniony przez Moskali, nie mają żadnego prawdopodobieństwa,** więcej prawdopodobne są pogłoski, że **Rosyanie Lwów silnie fortyfikują“.**

Największa bitwa w obecnej wojnie.

Berlin, 27 października.

Z Rotterdamu donoszą: Według „Daily News“ **bitwa nad Wisłą jest największą w obecnej wojnie,** nie tylko pod względem liczby walczących ale także ze względu na nieprawdopodobną wprost zaciętość i cyfrę strat.

Bomby rzucane na Warszawę z niemieckich aeroplanów wyrządziły wielkie szkody, zwłaszcza w pobliżu dworca kolei wiedeńskiej.

„Daily Telegraph“ donosi, że gwałtowna walka toczy się tylko kilka mil na zachód od Warszawy, na linii, którą przecina kolej z Warszawy do Piotrkowa. W tej okolicy bogato zalesionej **walczą także wojska syberyjskie.** W lasach przyszło do **rozpaczliwych walk na bagnety,**

Wojska niemieckie pod Warszawą.

Medyolan, 27 października.

„Corriere della Sera“ donosi z Petersburga: Wojska niemieckie dotarły do Warszawy. — W Warszawie słyszy się coraz dokładniej huk armat. Codziennie dają się widzieć niemieckie samoloty.

Rosyanie postawili armaty i karabiny maszynowe na najwyższych budynkach w mieście.

Ludność zachowuje się spokojnie. W ostatnich dniach ukazał się nad miastem Zeppelin i rzucał bomby, które wyrządziły nieznaczne szkody.

Królestwo Polskie jest po największej części zniszczone.

Ćwierć miliona jeńców rosyjskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według „W. Allg. Ztg“ w ostatnich walkach wpadło w nasze ręce 24.000 jeńców rosyjskich. W barakach dla jeńców znajduje się obecnie razem 85.000 Rosyan, a w Niemczech 165.000 Rosyan. Ogólna więc cyfra jeńców rosyjskich wynosi przeszło **ćwierć miliona.**

Na zachodnim terenie.

Straty Francuzów.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg“ donosi, że we Francyi jest już 400.000 rannych i chorych. — Brakuje medycznych środków. Ranni muszą całymi dniami mieć tę samą watę na ranach.

Obawy Anglików.

Zurych. (Tel. wł.) „N. Zür. Ztg“ wywodzi, że w Anglii zniknęło zaufanie i że rośnie zawód i trwoga, ponieważ angielska flota okazała się bezsilną, by ochronić Ostendę Panuje rozczarowanie do sprzymierzeńców, zwłaszcza do Anglii. **Szerzy się trwoga przed wylądowaniem Niemców na angielskiem wybrzeżu** i przed rewolucyą w Egipcie i w Indyach.

Układ japońsko-rosyjski.

Wiedeń, 27 października.

Dzienniki powtarzają doniesienie pisma „Tani“ z Tokio, że **między Rosyą a Japonią usunięto wszystkie przeciwieństwa,** ponieważ Rosya zgodziła się ostatecznie na **aneksyę Korei przez Japonię. Zawarto między Japonią a Rosyą na lat 30 sojusz,** który ma swój początek w obecnych wydarzeniach.

Akcya Włochów w Albanii.

Odnośnie do akcyi Włochów w Albanii, o której donieśliśmy w porannym „Głosie Narodu“, zamieszczają dzienniki wiedeńskie wyjaśnienie, że akcyę tą podjęły Włochy za zgodą mocarstw, a więc i Austro-Węgier. Włochy są dzisiaj jedynym neutralnym uczestnikiem konferencyi londyńskiej, która stworzyła niezawisłą Albanię, są więc przedewszystkiem powołane do tej akcyi. Chodzi o zarządzenia sanitarne i polityczne w okolicy Walony. Układy mocarstw odnoszące się do Albanii, pozostają przytem w mocy.

Propozycye cara do Włochów.

Ambasador rosyjski w Rzymie, Krupieńskij, tłumaczy w „Giornale d' Italia“, że car pragnąc wydać Włochom jeńców austryackich pochodzenia włoskiego, chciał tylko zamanifestować przyjazne usposobienie wobec Włochów a nie wywierać na nie nacisk, by wystąpiły z neutralności. „Propozycya miała uczuciowe znaczenie i pozbawioną (?) była politycznego motywu“.

Dzienniki włoskie niezbyt uprzejmie osądzają propozycyę cara i stwierdzają, że Włochy przyjąć jej nie mogły bez naruszenia neutralności.

Powody.

Z oświadczenia, które wczoraj zamieściliśmy i które dla związku dzisiaj powtarzamy poniżej, dowiaduje się społeczeństwo polskie, że utrzymanie Naczelnego Komitetu Narodowego jako zjednoczenia wszystkich stronnictw polskich okazało się niemożliwem. Jak powstanie tej instytucyi dnia 16 sierpnia b. r. wywołało powszechną radość, tak rozbicie się obecne wywołać musi szczery żal. A zarazem zadawać sobie będzie ogół nasz pytanie, jakie złożyły się na to powody, że ludzie tak wybitni i tak godni zaufania, jak ci, których podpisy znajdują się pod oświadczeniem, zmuszeni byli do tego kroku.

Powody te musiały być istotnie poważne.

Naczelnem dążeniem politycznem, przyjętem dnia 16 sierpnia przez wszystkie stronnictwa polskie, było, jak czytamy w oświadczeniu, zdobycie dla Polski jak najszerszej samodzielności w związku z monarchią habsburską. Przekonanie, że w obecnym przełomie dziejowym droga nasza jest z tem państwem i tylko z niem jednem, było i jest wspólne całemu społeczeństwu polskiemu, które tutaj, pod berłem sprawiedliwego i wspaniałomyślnego Monarchy, doznało od dziesiątek lat swobody rozwoju narodowego, jakiej inne dzielnice polskie nigdy nie miały. Grupy polityczne, których przedstawiciele usuwają się dzisiaj z N. K. N., żądały od początku do końca ścisłego i rzetelnego przeprowadzenia tej wytycznej zasady związku z monarchią habsburską.

Nie bez związku z tą zasadą było usunięcie rzekomego tajnego rządu narodowego, ogłoszonego dnia 7 sierpnia przez socyalistów i przez Komisyę Tymczasową, jakoteż zastrzeżenie się przed dalszym jakimkolwiek takim samowolnym rządem tajnym, co w uchwale z dnia 16 sierpnia stwierdzono jako warunek wszystkich obowiązujący.

Poważni politycy polscy nie godzili się bowiem żadną miarą na politykę i robotę jakichś jednostronnych tajnych rządów i nieobliczalnych ruchawek, uważając to ze strony narodu nieuzbrojonego, w chwili, gdy miliony żołnierzy stoją pod bronią, za lekkomyślną igraszkę, zaiste niegodną wobec tego najwyższego ideału własnej państwowości, który jest drogi nam wszystkim. Tylko związek z monarchią habsburską i tylko z nią może dawać dążeniom naszym w tej ciężkiej chwili i w obecnych warunkach naprawdę poważne podstawy. I nie tylko my, w tej dzielnicy, rozumiemy to. Rozumieć to muszą doskonale także rodacy nasi w innych ziemiach, a w szczególności w Królestwie Polskiem. Społeczeństwo polskie tamtejsze, które z nieufnością spogląda na niepoważne rządy tajne i na nieudolne ruchawki, to samo społeczeństwo z największym spokojem patrzeć może na wkraczające wojska austryacko-węgierskie, a w porozumieniu naszem z monarchią habsburską ujawniającem się w Legionach widzieć musi na podstawie długoletnich doświadczeń coś, co i teraz całemu naszemu narodowi przyniesie pożytek .

Tymczasem partya socyalistyczna, która dn. 16 sierpnia musiała wyrzec się ogłoszonego przedtem t. zw. rządu narodowego, ze zdumiewającą lekkością w traktowaniu zawieranych umów organizowała w dalszym ciągu po 16 sierpnia różne rządy narodowe na gruncie Królestwa Polskiego. Były to nasamprzód t. zw. Komisaryaty wojsk polskich w Miechowie, Jędrzejowie, Kielcach i t. d., które mieniły się rządem cywilnym i wydawały ludności miejscowej zarządzenia podatkowe, administracyjne, rekwizycyjne, werbunkowe i inne. Gdy utrzymanie ich okazało się niemożliwem, gdyż c. k. władze wojskowe zarządziły zniesienie tych komisaryatów rozkazem c. k. Komendy Legionów z dnia 10 września, wówczas ci sami ludzie postanowili to samo dalej robić pod inną tylko nazwą i w tym celu ogłosili się Polską Organizacyą Narodową, która w dalszym ciągu jako jakiś tajny rząd narodowy tworzy swoje komisaryaty i wydaje takie same zarządzenia.

Bijącą w oczy niezgodność tego postępowania z układem z 16 sierpnia musiano uznać w N. K. N. nie tylko ze strony grup obecnie występujących, ale i z innej. Wskutek zażaleń podniesionych przeciw komisaryatom wojskowym stwierdził prezes sekcyi zachodniej prof. Jaworski publicznie dnia 30 sierpnia przynajmniej tyle, że nie mają one nic wspólnego z N. K. N. Następnie zaś wskutek pytania, postawionego w naszem piśmie co do Polskiej Organizacyi Narodowej, stwierdził prof. Jaworski dnia 12 września znowu przynajmniej tyle, że także i ona nie ma nic wspólnego z N. K. N.

Aby położyć kres tej robocie, ciągle dalej prowadzonej, postawiony został na pełnym N. K N. dnia 17 i 18 września za porozumieniem większości obradujących znany wniosek, wyjaśniający i potępiający tę samowolę. Wiadomo, że obrady zostały wówczas przez prezesa N. K. N. przerwane i do uchwalenia wniosku w ten sposób nie dopuszczono. Takie tolerowanie samowolnej i szkodliwej działalności musiało oczywiście zachęcić grupę socyalistyczną do dalszego jej prowadzenia i to w coraz gorszy sposób.

Od miesiąca już przynoszą często dzienniki krakowskie wiadomości i korespondencye z terytoryum zajętego przez wojska i władze niemieckie, a więc z Zagłębia Dąbrowskiego, z Częstochowy, z Piotrkowa i t. d., donoszące, że Polska Organizacya Narodowa tworzy tam właśnie legiony, a to wykracza już wyraźnie poza związek z Monarchią habsburską, wytknięty uchwałą z 16 sierpnia.

Wszyscy myślący ludzie w kraju dobrze rozumieją ogromną historyczną doniosłość tej strony sprawy, o której mówimy, a zarazem uznają, że gdy zapobieżenie robocie przeciwnej układowi z 16 sierpnia było niemożliwe, trudno było patrzeć na to biernie i przyjmować odpowiedzialność, dając nazwiska.

Celem N. K. N. było powołanie do życia Legionów Polskich i do tej pracy stanęły wszystkie grupy, a jeśli dzisiaj starają się niektórzy wmawiać, że tylko jedni się wzięli do niej, a inni nie, co zarzuca się grupom występującym obecnie, to jest to zupełnie niezgodne z prawdą.

Podstawę do powołania Legionów stworzyło społeczeństwo swą ofiarnością. Wezwanie do niej poszło nie od niektórych tylko, lecz od wszystkich, a nikt nie zechce twierdzić, że nazwiska ustępujących obecnie członków N. K. N. mniej były warte dla ogółu i mniej przekonywały go o powadze sprawy niż inne. Wszyscy też wiedzą, że te rzesze społeczeństwa, które należą do grup obecnie ustępujących, nie pozostały w ofiarności w tyle za innemi. Na czele pracy organizacyjnej, która miała poruszyć wszystkie powiaty, widzieliśmy tutaj w zachodniej części kraju prof. Strońskiego, a wiemy, jak szybko, jak sprawnie, jak poważnie powiaty zostały zorganizowane, z jakim zapałem i energią praca ta była prowadzona, jak znakomity dobór delegatów objeżdżał powiaty, budząc je wszystkie do działania w niewiele już dni po stworzeniu N. K. N. W departamencie wojskowym widzieliśmy, jako zastępcę szefa, prof. Surzyckiego, który miał naczelne kierownictwo działu werbunkowego, a poza tem zajmował się każdą pracą departamentu, czekającą na załatwienie i niewątpliwie wszyscy, którzy mieli do czynienia z tym działem N. K. N., zachowali w pamięci jego gorliwość. Podobnie na powiatach pracowali zwolennicy wszystkich grup, a nie tej, lub owej tylko.

Tego nikt nie zdoła dzisiaj zakryć społeczeństwu, że Legiony są dziełem wszystkich grup i całego społeczeństwa, a nie niektórych tylko.

Bolesną była sprawa Legionu wschodniego, około której tyle nagromadziło się oskarżeń, rzucanych bez wszelkiej miary.

Jeżeli szereg poważnych ludzi dn. 16 sierpnia rzucił w kraj hasło Legionów, to z pewnością nie na to, aby wkrótce potem działać przeciw Legionom. Wszyscy nieuprzedzeni wiedzą z dotychczasowych wyjaśnień, że młodzież oddziału wschodniego, który z powodu zajęcia tamtej części kraju tułał się z miejsca na miejsce, w najgorszych warunkach, nie dopuszczających normalnej pracy organizacyjnej, że ta młodzież, z powodu sprawy przysięgi, broni, praw kombatantów, odwołania urzędników, zamierzonego użycia w twierdzy, rozgoryczyła się i powiedziała sobie, iż woli pospolite ruszenie, niż Legiony. Wskutek tego, po odliczeniu odwołanych urzędników i nieletnich, z górą 2.000 poszło do pospolitego ruszenia, około 800 do Legionu, a około 1.000 rozeszło się, jak wiadomo z ogłoszonych komunikatów. Tak załatwiła tę sprawę sama młodzież. Ale nie politycy zasiadający w N. K. N. Są dowody i są dokumenty, stwierdzające, że ci właśnie występujący dzisiaj członkowie N. K. N. dokładali starań, aby młodzież oddziału wschodniego weszła do Legionu, że zalecali jej złożenie przysięgi, że wynik, do jakiego z powodu wymienionych wyżej przyczyn doszła sprawa Legionu wschodniego, uważali za niepomyślny i dawali temu wyraz w uchwałach.

Tymczasem tej sprawy Legionu wschodniego nadużyto do niesłychanych oskarżeń w celach stronniczych. Oskarżano młodzież, chociaż każdy Polak, nie podzielając zresztą jej stanowiska, mógł znaleść w jej motywach rzeczy dla siebie zrozumiałe i niewątpliwie ważne, oskarżano ją o najgorsze jakieś dążenia, chociaż sam fakt, że przeważna jej część poszła do pospolitego ruszenia, aby bronić kraju i państwa w walce z Rosyą, tak bardzo nie zgadza się z temi oskarżeniami. A przedewszystkiem zwrócono się przeciw członkom N. K. N. i bez żadnych podstaw, z prostych porachunków stronniczych, rozpasała się orgia donosów kłamliwych i szpetnych, która pozostanie w historyi smutną plamą na kartach tej doniosłej chwili.

W oskarżenia te nikt rozsądny nie wierzy. Ani społeczeństwo polskie, ani nikt inny. Przebrano miarę już nietylko prawdy, ale i wszelkiego prawdopodobieństwa. A nazwiska ludzi, przeciw którym są one skierowane, są wystarczającą odpowiedzią. Nawet bronić się przed czemś takiem byłoby niegodnie.

Zwyciężył duch partyjności i on to doprowadził do obecnego stanu rzeczy.

Od dłuższego czasu z niepokojem patrzono w kraju na zbyt niepomiarkowane panoszenie się partyi socyalistycznej w N. K. N. i napadanie w jej piśmie na tego lub owego niemiłego człowieka w chwili, gdy inne pisma wstrzymywały się od wystąpień stronniczych, ale ostatecznie mówiono sobie, że z tej strony nic nie zadziwia.

Nagle dowiedziano się o t. zw. reorganizacyi Sekcyi wschodniej, dokonanej dn. 13 października. Reorganizacya ta polegała na usunięciu prof. Strońskiego z przewodnictwa departamentu organizacyjnego, prof. Surzyckiego ze stanowiska zastępcy przewodniczącego departamentu wojskowego, prof. Rozwadowskiego z sekretaryatu. Społeczeństwo nasze, dowiedziawszy się dn. 16 sierpnia o składzie biur, powiedziało sobie, że jest to praca wszystkich i z zaufaniem poddało się wezwaniom N. K. N. A potem nagle dokonano zmian. I niewątpliwie dzisiaj w departamencie wojskowym dawna komisya tymczasowa jest już zupełnie w swojem gronie, a w departamencie organizacyjnym faktyczne rządy i pieczę nad powiatami objęli socyaliści, chociaż te powiaty najmniej może tego pragnęły. Zarówno śmiałość zaborcza tej partyi, jak powolność innych muszą wywołać poważne wątpliwości we wszystkich dojrzałych umysłach.

Taka sama niepohamowana partyjność ujawniła się następnie w napaściach na cały szereg grup politycznych i ich przedstawicieli w N. K. N., a kto zna sposoby postępowania socyalistów, kto zetknął z tem, co się dzisiaj tam głosi i drukuje, ten uzna, że zarówno ich stanowisko, jak solidaryzowanie się z nimi innych grup, nie zapominających również o porachunkach partyjnych, musiało uniemożliwić wspólną pracę.

Znaczna część społeczeństwa naszego ze szczerem zadowoleniem powita w oświadczeniu usuwających się członków N. K. N. zapowiedź, że grupy ich znajdą możność dalszej pracy dla sprawy narodowej w obecnej chwili. Jest to konieczne ze względu na naszą dzielnicę, w której liczne warstwy obywatelskie uważają za miarodajne dla siebie stanowisko tych właśnie grup. Jestto jeszcze bardziej konieczne ze względu na nasz stosunek do społeczeństwa w Królestwie Polskiem, który jest najdonioślejszą sprawą w obecnych wypadkach i nad którego pomyślnem ułożeniem jaknajusilniej pracować musimy, a wiadomo, że głos grup usuwających się będzie miał tam znaczenie większe i znajdzie posłuch łatwiejszy, niż głos grup pozostałych.

Skoro tak lekkomyślnie podjęte usuwanie szeregu grup od pracy i wpływu w N. K. N. uniemożliwiło zarówno ich działanie, jak przyjmowanie na się odpowiedzialności, nie mogły one w chwili takiej patrzeć tylko biernie na to, co robią inni, ale podejmą pracę i one także, a poważne stanowisko tych grup i osoby ich kierowników dają społeczeństwu pewność, że praca ta będzie dalszym ciągiem wspólnie dokonanego dzieła Legionów i pożytek przyniesie narodowi.

Oświadczenie.

Dnia 16 sierpnia b. r. powstał Naczelny Komitet Narodowy, w sposób określony ówczesną uchwałą:

„Aby tę myśl jedności narodu w czyn wprowadzić, jednoczą się na wezwanie Koła polskiego dotychczasowe odrębne organizacye: „Centralny Komitet Narodowy“ i „Komisya Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych“, oraz te grupy, które do żadnej z tych organizacyj nie należały, tworząc Naczelny Komitet Narodowy i uznając ten Komitet jako najwyższą instancyę w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacyi zbrojnych sił polskich“.

Utrzymanie tej instytucyi w dotychczasowym charakterze i składzie okazało się niemożliwem.

Podpisani przedstawiciele szeregu grup, które wchodziły w skład dawnego Centralnego Komitetu Narodowego, **zmuszeni byliśmy usunąć się z tego związku i zawiadomić o tem nasze stronnictwa.**

Nie widzieliśmy w nim bowiem możności dalszej zgodnej pracy dla naszego dążenia politycznego, którem jest zdobycie w obecnym przełomie dziejowym jaknajszerszej samodzielności dla Polski w związku z monarchią habsburską.

Nie mogliśmy się godzić i biernie patrzeć na samowolne i daleko idące działanie polityczne wbrew najważniejszym zasadom układu z dnia 16 sierpnia, dokonywane przez jedną grupę, a przez inne tolerowane.

Z drugiej strony od początku niemal, a ostatnio z powodu sprawy oddziału wschodniego, nad której niepomyślnym wynikiem, wywołanym przyczynami, podanemi w sprawozdaniach przewodniczącego wydziału wojskowego i prezesa sekcyi wschodniej i my szczerze bolejemy, podano w wątpliwość nasze uczucia narodowe i dobrą wolę narodową w sposób usuwający podstawy wspólnej pracy.

Poprzestajemy w chwili takiej, jak obecna, na tem najogólniejszem oświadczeniu. Współdziałaliśmy dotychczas w organizacyjnej, skarbowej i wojskowej pracy N. K. N. Jesteśmy przekonani, że i nadal znajdą nasze grupy możność skutecznego działania dla wspólnego nam wszystkim narodowego celu.

Tadeusz Cieński, Witold Czartoryski, Stanisław Głąbiński, Andrzej Lubomirski, Jan Rozwadowski, Aleksander Skarbek, Stanisław Stroński, Stefan Surzycki, Aleksander Vogel.

Z teatru.

Etymologia poucza, że wielce wytworny terminus „farsa“ wiedzie się z tegoż samego wulgarnego rdzenia, co nader smaczny wyraz antyczny farcimen, znaczy się poprostu kiszka nadziewana (cf. farcio = nadziewam). „Gramatyką nie robi się polityki“ — odparł kiedyś hr. Andrassy welfom włoskim na rasowo-językowy argument oryentacyi frankofilskiej. Ale można nią robić literaturę: ktoby bowiem wątpił jeszcze w pokrewieństwo tamtych pojęć, mocno zatarte przez krotochwilę paryską, (którą wiadomo łączą bliższe stosunki z marką Pommery, niż z wędlinami Potina), odzyska zaufanie do jasnowidzeń językoznawstwa porównawczego, nacieszywszy się do syta odegranem onegdaj „Pospolitem ruszeniem“, wyrobem Abrahamowicza i Ruszkowskiego, firmy wysoko cenionej za onych dni, gdy Kraków, gotując się dopiero do spełnienia roli polskich Aten, zadowalał się na razie mniej odpowiedzialnym honorem metropolii polskich artykułów masarskich dzięki Sataleckiemu, a dzięki Bałuckiemu słynął jako stolica swojskiej, paniedzieju, komedyi. Familijny ten humor, pachnący kuchnią i bawialnym pokojem z oficyn, ze wszech miar zasługuje, by włączyć go na listę trzechmiesięcznych zapasów oblężniczych, jako że jest artykułem hygienicznym, pożywnym, bezmyślnym, więc lekko strawnym, a konserwuje się bez zepsucia, byle przechowywano go w miejscach chłodnych i dobrze wentylowanych. Trudniej go znieść bez szkody dla zdrowia w zupełnie niewietrzonej sali „Nowości“, ale urządzenie to ma znowu ten dobry skutek, że przepędziwszy w tej atmosferze dwie do trzech godzin, osiąga się ów błogi stan bezwzględnego relatywizmu czyli otępienia, który wykazuje właśnie najwyższy stopień wrażliwości na serdeczną pogodę i kołtuńską poczciwość tych postaci.

„Pospolite ruszenie“ nadziane jest kilku funtami wojennych rozmaitości, a przewiązane zagadnieniem: „żenić się przed czy po wojnie“, nader żywo omawianem w rodzinach obywatelskich, dbałych o statystykę narodzin po zawarciu pokoju. Problem ten wysokiej doniosłości społecznej zajmuje godnie miejsce w kręgu socyalno-politycznych zainteresowań, w którym obracały się najchętniej pomysły Abrahamowicza. Tytuły jego utworów układają się mimowiednie w szereg, wzorowo odbijający przeciętnie poprawną karyerę galicyjskiego męża stanu: „Adwokat bez klijentów“, „Pierwsza próba“, „Przedwyborcze zgromadzenie“, „Jego zasady“, „Propinacya“, „Bank się wali!“, „Na złodzieju czapka gore“, „Łyse konie“, Gwałtu, on ma bzika!“, „Pod kuratelą“, „Jubileusz“. Zważywszy, że brat naszego autora jest jednym z wybitnych ludzi politycznych swego czasu, w zjawisku tem uznać wypada skłonności niewątpliwie rodzinne. Niestety nie wziął Adolf Abrahamowicz z tejże spuścizny rodzin-

nej kultu i kunsztu wiązania intrygi (naturalnie scenicznej); niedostatek ten naprawiali współpracownicy, znani aktorzy lat ośmdziesiątych Lubicz, Kwieciński, Ruszkowski, którzy dzięki znajomości kulis dawali tym anegdotom społecznym kontrapunkt teatralny, dyalog rażny, sytuacye w miarę niedorzeczne. Ruszkowski grywał swego czasu świetnie papę Pietrusińskiego. Dzisiejsze pokolenie aktorskie nie może z tem przekonaniem stwarzać postaci, od których dzieli je taki właśnie dystans, w jakim oddaliła się tragikomedya Kisielewskiego. Perzyńskiego lub Zapolskiej od ś. p. teatru Dobrzańskiego, Bałuckiego lub Przybylskiego: kiedyś w kordyalnym uścisku przyjaźniono się za pan brat z tradycyonalną płycizną szlafrokowych uczuć i domatorskiego intellektu, wspólną własnością autora, jego figur i publiczności; dziś nauczyliśmy się pod pozorami swojskiej poczciwości odkrywać z obrzydzeniem i policzkować ze wzgardą średniomieszczańską obłudę pp. Pietrusińskich czy Dulskich. Najbliżsi właściwego tonu komedyi byli pp. Poleński, Pilarski, Szymborski, Trzywdar; szukali go z mniejszem lub większem powodzeniem pp. Olska, Poleńska, Modzelewska, Stanisławski i Mihułowicz. Publiczność bawiła się doskonale.

t. św.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 24; zachód przypada o godz. 4 min. 23; długość dnia godzin 9 minut 59.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we środę Szymona iTad. Ap., Anast. — Pojutrze we czwartek Zenobiego m. i Narcyza b.

Pogoda. Dnia 26 października termometr doszedł od + 8·4 do + 14·5 C. — barometr opadał. — Dnia 27 października o godz. 7 rano stan barometru 736·8 mm. termometru 8·6 C. Cisza

Kraków, dnia 27 października

Książę Biskup Sapieha odwiedzał wczoraj na dworcu rannych, których w ostatnich dniach znaczny transport przybył do Krakowa. Następnie zwiedził szpital zakaźnych chorób w Łobzowie. Książę Biskup przechodził sale w towarzystwie kapitana Tabaczyńskiego i lekarzy dyżurnych i rozmawiał z chorymi. Stan chorych jest bardzo dobry, a rezultat leczenia zadawalający, bo pomimo ostrych objawów czerwonki i tyfusu jest zaledwie 6 procent śmiertelnych wypadków. Po zwiedzeniu szpitala odwiedził książę Biskup XX. Misyonarzy na Nowej Wsi, którzy z poświęceniem opiekują się szpitalem w Łobzowie.

Rozpoczęcie przeglądu pospolitego ruszenia. Dzisiaj rozpoczyna się przygotowanie do przeglądu pospolitego ruszenia z lat 1878—1890. Zgłaszać się mogą ci obowiązani do stawienia się, którzy aczkolwiek tu nieprzynależni, zamierzają stawić się w Krakowie.

Zgłoszenia odbywają się w Magistracie w dziedzińcu na parterze, w salach nr 4 i 5, w godzinach pomiędzy 8 rano a 2 popołudniu. Termin zgłaszania się obcych, do Krakowa nie przynależnych, po legitymacyę pospolitego ruszenia, a tutaj zamieszkałych, wyznaczono po dzień 31 b. m. Termin ten prawdopodobnie będzie przedłużony. — Termin zgłaszania się do asenterunku będzie plakatami później ogłoszony. Otrzymaną w Magistracie legitymacyę, należy przechować i oddać ją dopiero komisyi asenterunkowej.

Przynależni do Krakowa zgłaszać się do Magistratu nie mają. Stawią się oni wprost przed komisyą asenterunkową we właściwym terminie, który później będzie ogłoszony.

W sprawie zaklejonych listów. C. i k. komenda placu przestrzega we własnym interesie publiczność, aby zastosowano się do wydanych rozporządzeń i niezaklejano kopert listów, bo utrudnia to pracę komisyi cenzuralnej, co przyczynić się musi do zwłoki manipulacyi, a tem samem i opóźnienia w doręczeniu korespondencyi.

Z miasta. Pomimo braku wiadomości z terenu walk w Królestwie i skąpych oficyalnych wiadomości z galicyjskiego terenu, nastrój wczorajszy w mieście podniecony pantoflową pocztą, nie zaznacza się pesymizmem. Z rozmów z rannymi wnioskować należy o ciężkich lecz zwycięskich z naszej strony starciach, a poza wiadomościami o wyzwoleniu Kołomyi, poczta pantoflowa (pochodząca jak zwykle z najpewniejszego źródła) głosi opróżnienie przez Rosyan Stanisławowa, a kilku jego mieszkańców wybiera się tam w najbliższym czasie.

Obecnie tak przy stolikach kawiarnianych, jak również z łamów pism słyszy się ewangieliczne słowa o odwadze, gromi się tych, którzy znikli z miasta w pierwszych chwilach paniki, a obecnie widzi się, że tak ci wiele mówiący o tej kwestyi, jak niemniej ci, którzy obecnie tasiemcowe kwestyi tej poświęcają artykuły, w pierwszym podmuchu paniki albo z Krakowa drapli a obecnie powrócili, albo też z gotowymi do drogi kuferkami odczytują skąpo napływające biuletyny.

Zastanawiano się naprzykład nad tem czy hr. Zdzisław Tarnowski dobrze zrobił, że został w Dzikowie i dał się przez to ująć w niewolę, ratując pozostaniem swym majątek i nagromadzone w nim dzieła sztuki od zagłady. Odzywały się głosy za i przeciw, lecz wszystkim imponowało prawdziwie rycerskie zachowanie się tego magnata i jego żony, która wśród ognia nieprzyjacielskiego pełniła ciężki obowiązek, jaki tradycya nakazywała.

Podnosiły się jednak głosy, że hr. Tarnowski przy swoich wielkich wpływach we Wiedniu mógł tam dla naszej sprawy więcej jeszcze zdziałać a przynajmniej odsunąć odium opinii, jaka tam się zakorzenia, zupełnie bez protestu tych, których obowiązkiem ze względu na piastowane zasłużenie, czy też niezasłużenie mandaty, należycie wyświetlić było obowiązkiem. Pomimo wielkich aspiracyj wielu naszych polityków, wykazaliśmy zupełny brak dyplomatycznych zdolności a nawet bezkarne pod tym względem lenistwo. Zamiast starać się o naprawienie zła „partykularna dyplomacya" tuzinkowych naszych polityków, wciska w ich ręce pióro do skreślenia najwstrętniejszych pod względem narodowych przewinień i zamieszcza w niemiecko-żydowskim organie broń przeciwko sobie, głosząc o „Rozbiciu N. K. N." Taki artykuł miał miejsce w „die Zeit" (Nr. 4338).

Kto był teraz w Wiedniu i miał sposobność zapoznać się naocznie z panującym tam nastrojem, ten chyba oceni potworność tego postępku i w duszy dospiewa sobie co o jego autorze sądzić można i czy doroślismy do wielkiego zadania, jakie historya obecnie kreśli. Wszakże widzimy, że nasi sąsiedzi pomimo zajęcia przez nieprzyjaciela wschodniej połaci kraju, obsadzili wszystkie posterunki dyplomatyczne w monarchii i poza jej granicami, obsiedli wszystkie niemal pisma, z których łam wychodzą artykuły o odrodzeniu Ukrainy i innych kwestyach z obecną chwilą związanych.

My spokojnie popijamy kawkę, przypatrujemy się pochodom rannych, a w wolnych od tego zajęcia chwilach, namyślamy się, w jakiby sposób utrwalić podstawy partykularnej polityki dąsów i wymyślań, rozdzielającej kraj na dwie części, dwa wrogie sobie obozy.

Pozatem życie w mieście jest monotonne, ostatnie dnie nie różnią się wiele od siebie. Na ustach wszystkich są zapytania o wieści z placu boju, rodzące powodzie baj i plotek szerzonych w równej mierze tak przez optymistów, jak i pesymistów, bo takie nastroje wytwarzają systemy nerwowe poszczególnych osobników, ich mniejsza lub większa doza bojaźliwości i to są jedyne dwie oryentacye panujące w mieście i kraju.

Tę drugą najwięcej szukaćby należało w jednej z najbardziej do chwili wybuchu wojny zamieszkałej dzielnicy. W chwili obecnej bowiem już nie wypadki wojenne lecz inna zmora osiadła nad nerwami jej mieszkańców. Powodem jej jest „bardzo nieprzyjemny" termin 16 listopada i ta wielka obawa, że przy sanitetach i wszystkich innych kancelaryach niema tak wiele miejsc, ileby tak wielki kontyngent tych, którzy niespełnili obowiązków wojskowych, pochłonąć zdołał. Pocieszano się nawzajem, że do 16 listopada wiele jeszcze zmienić się może na wielkim terene wojny. Że powołania nastpią dopiero w styczniu, potem wyszkolenie wojskowe, które przerwie zawarcie pokoju i dalsze rozmyślania nad popytem i podarzą.

Za ich „Leiborganem" krakowskim powtórzyć możemy sentencyonalne ostrzeżenie „nie bójcie się własnego strachu", tak jak się nie boi odważny autor tego artykułu, ale tylko wtedy jak zwyciężamy z daleka.

Kronika zamiejscowa

Moskale w Mielcu i okolicy. „Nowa Reforma" (nr. 480) omawia straty poniesione przez najazd rosyjski w Mielcu i okolicy. **Burmistrz** Pawlikowski wraz z bratem swym miejscowym plebanem pozostali w mieście do ostatniej chwili i bezustannie interweniowali u władz rosyjskich na korzyść ludności. Dopuszczano się rabunków, lecz nie w tym stopniu jak w Dębicy.

„W mieście zaszedł jednak mimo czujności p. Pawlikowskiego ohydny fakt uprowadzenia nieletniej panienki przez 7 kozaków. Nieszczęśliwa dopiero po dwóch dniach zdołała wydrzeć się z rąk oprawców. Ohydną była również zdrada, popełniona przez pewnego tutejszego rzemieślnika, podszywającego się pod miano legionisty, który wydał nazwiska miejscowych działaczy narodowych, jak np. prezesa „Sokoła", inspektora skarbowego p. Jana Pajora i spowodował zaoczny wyrok śmierci na niego.

Z Mielca wywieźli również Moskale Naftalego Hermelego, zarzucając mu, że znaczne kwoty wyłożył na Legiony.

Wielką szkodę wojenną poniósł natomiast powiat. Dwór p. Szaszkiewicza w Rzemieniu jest złupiony, krescencya zabrana, gorzelnia spalona. Przecław, majętność hr. Reya, złupiony, taksamo Wola Mielecka, dzierżawa p. Rydla z fundacyi Ossolińskich. Majątki wywiezionego przez Moskali N. Hermelego: Stojowice i Rzędzianowice w ruinie, podobnie jak Borowa, własność hr. Konstantego Romera, Zdaków p. Trzecieskiego, Kliszów p. Artwińskiego. — Tartak w Jaślanach postradał niemal cały materyał drzewny, użyty przez Moskali do budowy mostu na Wisłoce; dwór tamtejszy złupiony.

Podobnie korzystnie, jak w Mielcu, przedstawia się sytuacya w miasteczkach i miastach: Pilzno, Brzostek, Ropczyce i Jasło. W miejscowościach tych albo kozaków nie było lub nieznaczne ich patrole.

Zniszczone grabieżą moskiewską jest natomiast Wielopole Skrzyńskie w południowej części powiatu politycznego Ropczyce położone, doszczętną ruiną jest Kolbuszowa miasto i okolica (majętność hr. Tyszkiewiczów). W Niwiskach, własność Dra Jana Hupki, działy się podobne rzeczy straszne, szczegółów nie zdołałem jednak stwierdzić.

Nie skontrolowałem także szczegółów co do Tarnobrzega, który kilkakrotnie był w centrum ognia obu armij; ogólnie jest jednak wiadome, że jest ogniem i grąbieżą zniszczony i że Moskale dokonali tam 7 zbrodniczych egzekucyj na żydach, przyczem syn musiał wieszać ojca, a z 7 zasądzonych, jeden w drodze łaski wyprosił się od śmierci przez powieszenie, zamienionej mu na śmierć przez rozstrzelanie".

Maeterlinck w gronie „nieśmiertelnych". — Francuska Akademia zamianowała jednogłośnie Maurycego Maeterlincka swym członkiem na miejsce Claretiego. Akademia uchwaliła zmianę statutów, by Maeterlinck mimo, że jest poddanym belgijskim, mógł zasiadać w Akademii.

Pisma cesarskie.

Wiedeń, 27 października.

Dzienniki podnoszą, że cesarskie pismo odręczne do prezydenta gabinetu hr. Stuergkha z pewnością wywoła wśród ludności Galicyi i Bukowiny jak i w całej monarchii serdeczny oddźwięk. Cesarz w słowach niezrównanie ciepłych wyraża pocieszenie dla ciężko dotkniętej ludności Galicyi i Bukowiny i dodaje odwagi i otuchy.

„Fremdenblatt" pisze: Cała Austrya uważa za swój obowiązek spieszyć z pomocą tym współobywatelom, którzy przez napad nieprzyjaciela byli narażeni w tem, co życie czyni drogiem. Cesarz wyraził to, co my wszyscy czujemy. Jest obowiązkiem honoru z szybką pomocą pospieszyć tym, którzy przez wojnę zostali najciężej dotknięci, złagodzić ich nędzę i stworzyć im pewną przyszłość. Zjednoczonymi siłami przystąpimy do tego dzieła i z radosnem sercem wstąpimy na drogę, jaką wskazały uczucia ojcowskie cesarza.

Budapeszt, 27 października.

Dziennik urzędowy ogłasza następujące pismo odręczne cesarza do prezydenta gabinetu hr. Tiszy:

Wojna, która od wszystkich narodów monarchii wymaga tak wielkich ofiar, nie oszczędziła także tetytoryum świętej korony węgierskiej. Poszczególne gminy Slawonii i północno wschodnich Węgier były narażone na spustoszenie przez nieprzyjaciela, który już został stamtąd zwycięsko wyparty. Cierpienia, na jakie ludność została narażoną, napełniły me serce smutkiem. Moje ojcowskie współczucie zwraca się do moich wiernych poddanych, których osoba i mienie były narażone na takie niebezpieczeństwa, a ich ekonomiczna egzystencya poniosła tak dotkliwe szkody. Z ufnością oczekuję, że oni z ofiarną siłą ducha zniosą to nad niemi zawisłe dopuszczenie losu i że nietracąc zaufania w lepszą i pewniejszą przyszłość, wezmą udział z czynną energią w wielkiem dziele odbudowania. Polecam memu rządowi, by poświęcił specyalną uwagę losowi bezpośrednio przez wojnę dotkniętych okolic i by przedewszystkiem przy współdziałaniu powołanych miejscowych czynników wszystko zarządził celem usunięcia nędzy.

Zapewniam mieszkańców tych okolic że mogą także i na mą dalszą pewną pieczę liczyć i spodziewam się na pewno, że wyrządzone ich dobrobytowi szkody, jak najrychlej zostaną naprawione i na nowych pewnych ekonomicznych podstawach ugruntują oni swój rozwój i kulturalne życie.

Na gwiazdkę dla żołnierzy.

Wiedeń, 27 października.

Urząd opieki wojennej w ministerstwie wojny ogłasza odezwę do ludności z **wezwaniem do ofiar na „gwiazdkę" dla żołnierzy, stojących w polu.** Urząd opieki wojennej inicyuje te składki, przeznaczając sam na nie **kwotę pół miliona koron.** Ponieważ kwota ta, choć znaczna, nie wystarcza, aby każdego żołnierza, stojącego w polu, choć drobnym upominkiem obdarować, prosi urząd opieki wojennej o nadsyłanie możliwie szybkie darów z przeznaczeniem na gwiazdkę. Urząd postara się, aby na czas rozdano je między żołnierzy.

Wielka bitwa we Flandryi.

Berlin. (T. B.) „Lokal Anz." donosi z Kopenhagi:: Dzienniki sztokholmskie piszą z Rotterdamu: Oczekują tu z wielkiem naprężeniem rozstrzygnięcia olbrzymiej walki we Flandryi. **Wynik bitwy uważają za decydujący dla dalszego przebiegu operacyj. Belgijczycy i Francuzi mają olbrzymie straty. Niemcy zaznaczają codziennie znaczne postępy, które wywalczają w krwawych walkach.**

Berlin. (T. B.) „Lokal Anz." donosi z Rotterdamu: Sprawozdawca z okolic Ostendy donosi z 26 bm.: Walka rozciąga się między Westende a Nieuport. Niemcy rozporządzają daleko sięgającą **artyleryą, która odpowiada na ogień okrętów.** Zdaje się, że artylerya niemiecka często osiąga cel. Widziałem **słup płomieni wydobywający się z jednego okrętu wojennego.**

Telegramy.

gra my »Głosu Narodu« z dnia 27 października.)

Brak broni we Francyi.

Amsterdam. (Tel. pryw.) Londyński „Times" donosi, że Francyi brakuje broni i amunicyi. Francya posiada rezerwy w ludziach, ale nie może ich uzbroić.

Zamknięta Rosya.

Berlin. (T. pryw.) Niemieckie dzienniki donoszą, że Rosya jest obecnie zamknięta od morza. Libawa, Ryga i inne porty bałtyckie są martwe, Morze Czarne jest zamknięte. Archangielsk chwilowo stał się wielkim portem, gdzie zawijają angielskie i amerykańskie okręty. Angielskie parowce dojeżdżają do Tomska, ale przy końcu października morze arktyczne zamarza. Także zatoka fińska zamarza w grudniu. Już teraz w Rosyi panuje wielka drożyzna. Handel ustaje. Ceny idą w górę.

Nadesłane.

TADEUSZ HARAJEWICZ.

Bruges (Brugge).

(Dokończenie.)

Kościół św. Jakóba założony w roku 1240 w XV. i XVI. w., rozszerzony w późnym gotyku, około roku 1692 stylem barokowym bardzo zeszpecony, posiada prócz malowideł i rzeźb mniejszej wartości prześliczny renesansowy pomnik Ferry'ego de Gros, skarbnika orderu złotego runa i jego dwu żon, bardzo ładnie polichromowany. W ołtarzu odbija od całego gotycko-flamandzkiego otoczenia bardzo piękna wypukło rzeźba w najczystszym renesansie włoskim madonny z dziecięciem na ręku, której autorem był Giovanni della Robbia, syn słynnego Lucci della Robbia.

W tejże dzielnicy stoją dobrze zachowane lub wyrestaurowane domy kupieckie: Genueńczyków, z roku 1399 i Hiszpanów z XVI w. Dawniejszy dom celny, pochodzący z roku 1477 w późnym gotyku, obecnie oddany na cele biblioteki ma tak lekki, gustowny i ładny portal, że mógłby on śmiało figurować przy arsenale weneckim, jako przybudówka stylowa, harmoniując z nim zupełnie. Jednym z najciekawszych kościołów w Bruges, jest kościół św. Grobu, zwany kościołem jerozolimskim, zbudowany w roku 1428 przez braci Piotra i Jakóba Adornes, który widocznie miał być kopią grobu Chrystusowego w Jerozolimie. Wpływ wschodniej architektury na tę budowę nie da się zaprzeczyć. Ołtarz jest oryginalnie umieszczony, bo we wieży, na wysokości piętra, a prowadzą doń schody przyczepione do obu ścian bocznych. Wieża zakończona jest hełmem przypominającym kopułę z minaretem. Kościół Panny Maryi (Ouze lieve Vrouvenkerk, Notre Dame) pochodzi z XIII w. i prócz bardzo ładnego portalu zwanego „het Paradijs", późno gotyckiego, dziś w kaplicę zamienionego, nie odznacza się niczem szczególnem na zewnątrz, wyjąwszy nadzwyczaj wysokiej wieży (122 m). Za to wewnątrz wynagradza widza płytami grobowemi brązowemi, ślicznie cyzelowanemi i emaliowanemi, następnie przepysznie rzeźbionemi ponikami Karola Odważnego w roku 1562 i jego córki Maryi burgundzkiej w roku 1502. Autorem pierwszego był Jakób Jonghelinx, a drugiego złotnik brukselski Pieter de Beckere. Postacie ze złoconego brązu pysznie modelowane, spoczywają na wysokich cokołach z czarnego marmuru mistrzowską rzeźbą pokrytych. Wywołują one nieopisanie estetyczny efekt. — Główny ołtarz zdobi posąg z białego marmuru Matki Bożej z dziecięciem dłuta genialnego Michała Anioła Buonarottego, wykonany na zamówienie patrycyusza brugijskiego Jana Mouscrona. Ogromna powaga bijąca tak z postaci Najświętszej Matki, jak i z dziecięcia Jezus przy bardzo miękkiem traktowaniu, stawia to arcydzieło mistrza w pierwszym rzędzie jego utworów. Wszedłszy na główny rynek (grande Place), dawniejszy obszar zamku z IX w., stajemy olśnieni widokiem olbrzymich t. zw. „hall" gmachu szlachetnego w stylu, mimowoli przenosząc się w myśli do Florencyi i Sienny, tak owa budowa zatrąca charakterem północno-włoskim. Masywny to pałac, którego główna budowa pochodzi z XIII i XIV w. nosząc wszystkie znamiona wczesnego czystego gotyku wraz z podstawą wieży, wystawionej w środku fasady. Dalsze wieki podwyższały tę wieżę, która w końcu XV w. dosięgła ogromnej wysokości 170 metrów. W roku 1743 wstawiono do niej słynne organy dzwonowe. Jakkolwiek wieża ta jest w stosunku do całego gmachu nieproporcyonalnie wysoka, który zda się tulić pod jej potężną opiekę, to mimo tego dysproporcya ta nie jest rażącą. Niesłychanie malowniczy i interesujący zakątek głównego rynku, stanowi jego południowo-zachodnia strona, mieszcząca słynną kaplicę św. Krwi, ratusz z dawną kancelaryą państwową, probostwo św. Domicyana i pałac sprawiedliwości. Nie mogąc się rozpisywać obszerniej nad klejnotami Bruges, ograniczymy się wyłącznie tylko do najwybitniejszych dzieł architektury i sztuki tego arcyciekawego miasta. Właściwie należałoby prawie co drugi dom i gmach opisywać, gdyż każdy znich ma swą ciekawą historyę, tradycyę i odrębny, niewypowiedziany powab, nęcący artystyczną wartością.

Z dawnego ogromnego pałacu, pod który król Filip Dobry położył w roku 1429 kamień węgielny, zwanego „książęcym domem" pozostała tylko kaplica, prawdziwe cacko późnego gotyku flamboyant, zdobna kilkupiątrową wieżą, zbudowaną we francuskim renesansie. — Ratusz stosunkowo nie wielki, zbudowany z końcem XIV w., zachwyca smakiem i proporcyami, robiąc wrażenie pięknej szkatułki, jakby arcydzieła złtniczego jakiegoś Benvenuto Celliniego. Z ratuszem łączy się kaplica św. Krwi (chapelle du St. Sang), wystawiona ponad kaplicą św. Bazylego, nazwana od relikwii, którą Dietrich alzacki, hr. Flandryi przywiózł r. 1149, wracając z drugiej wyprawy krzyżowej z Jerozolimy. Relikwia ta, zawierająca rzekomo kilka kropel krwi Chrystusowej jest zamknięta w srebrnym relikwiarzu nieokreślonego stylu, skłaniającego się do baroku, sporządzonym przez złotnika brukselskiego Jana Crabbe w roku 1617. — Zdobna złotem, kameami i drogiemi kamieniami nie jest pozbawiona lekkości i pewnego wdzięku. Za kościołem wznosi się bardzo oryginalny i słynny szpital św. Jana, klejnot miasta Bruges, zbudowany w XIII w., na którego ozdoby wieki się składały. Tutaj imponuje nam sala dla chorych kolosalnych rozmiarów, wsparta na słupach, która mogłaby pomieścić 240 łóżek! Jestto charakterystyczny obraz szpitali w wiekach średnich. Przez długi kurytarz udajemy się do apteki, którą teraz, jak i przed wiekami za Jana Eyka i Jana Memlinga zawiadują Siostry Urszulanki. Jestto niesłychanie ciekawa izba, obstawiona aptecznemi czarami z fajansu z Nevers i przepysznemi delikatnie cyzelowanymi moździerzami. — W podwórzu wznosi się doskonale oświetlona sala, gdzie skarbiec szpitala kryje zazdrośnie jeden z najcenniejszych zabytków średniowiecza, t. j. relikwiarz św. Urszuli, zawierający jej szczątki. Relikwiarz ten misternie i delikatnie wyrzeźbiony z dębowego drzewa w kształcie kapliczki w późnym stylu gotyckim, pokryty jest 18 najlepszemi arcydziełami Jana Memlinga, przedstawiającemi częściowo sceny z życia św. Urszuli. Mistrz ten sławny, Niemiec rodem, ujrzał światło dzienne prawdopodobnie około roku 1430, w okolicy Moguncyi, osiadł w roku 1471 w Bruges, przyrósł sercem do Niederlandów i oddawszy się całą duszą swej przybranej ojczyźnie, pozostawił jej najlepsze owoce swego talentu. — Umarł w Bruges 1494 r. — Jakkolwiek obrazy jego noszą jeszcze pewną cechę sztywnego staro-flamandzkiego malarstwa, którego wybitnymi przedstawicielami byli Jan i Hubert van Eyki, Roger van der Weyden i Dierick Bouts, to jednak Memling wyzwala się już z tych duchowych więzów, samoistnie pracuje, a dzieła jego nabierają żywszej barwy, postacie swobody ruchów, draperye miękkości i naturalności.

Prócz wyżej opisanych pomników architektury i sztuki, wymienić jeszcze należy pałac sprawiedliwości zbudowany na miejscu dawnego ratusza z roku 1434, zwanego „wolność Bruges", z którego ostała się tylko tylna ściana z przepięknym kominkiem renesansowym, dzieło Francuza Guyot de Beaugrant z r. 1529—1530. — W końcu nie można pominąć domu dawnej rodziny patrycyuszowskiej Gruutów, założonego w roku 1420, zwanego „hotel Gruuthuuse", który obecnie będąc własnością gminy, mieści w sobie piękne muzeum, zwłaszcza niezrównany zbiór starych koronek flamandzkich z ww. XII do XVII. — Miejskie muzeum posiada bardzo piękną galeryę obrazów staroflamandzkich, jak Jana van Eycka, Hugona van der Goes, Jana Memlinga, Gerarda Davida i innych. Najsyciwszy oczy dziełami sztuki i architektury odświeżamy umysł prześlicznemi widokami perspektywy ulic, kanałów i placów, którymi Bruges celuje i w tym kierunku jest z miast północnej Europy, nieprześcignione. — Nieopisanie malownicze widoki dają widzowi np. „Minnenvater", „Dyver", „Beginnage", cech św. Sebastyana, Quais du Rosaire i p. p. Przechadzając się po tem staroświeckiem gnieździe hanzeatyckiem oczekuje się, że lada chwila wysunie się z bramy bogato rzeźbionego portalu staroświeckiej pięknej kamienicy wspaniały orszak ślubny patrycyuszowski, lśniąc aksamitnemi szatami o żywych barwach, piórami strusiemi, drogiemi kamieniami i złotogłowiami przy dźwiękach hałaśliwej muzyki i radosnych okrzykach wesołków. Powabne i zalotne postacie kobiet, kroczące w towarzystwie poważnych obywateli i czcigodnych białogłowych rajców miasta. To tylko złudzenie, fata morgana wyobraźni pobudzonej zachwycającem otoczeniem, które na chwilę rozwarło księgę kroniki Bruges z przed lat pięciuset.

Minęły bezpowrotnie te romantyczne czasy pięknych barw i potęgi. Przyszły dziś chwile ciężkie, chwile trwogi, krwi, łez, nędzy, przy akompanjamencie działowych strzałów, jęku rannych i płaczu wdów i sierot! Bóg wie kiedy znów nad Bruges zabłyśnie błoga tęcza pokoju i dawnego dobrobytu. Życzymy temu ślicznemu miastu, aby jak najprędzej!

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan w Krakowie.